Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20 Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 135 Kraków wtorek 3 sierpnia 1937 r. Rok I

Pomiędzy aktem drugim a trzecim

Akt pierwszy skończony.

Za nami Oleandry i strzelecka gromada, przed nami Niepokalanów i gauleiter Rutkowski.

Następuje krótka przegrywka. Słychać tu i ówdzie pękające petardy... Uderzenie gongu, kurtyna podnosi się do aktu drugiego: Niepokalanów, polska Norymbergia...

Osoby działające: Gauleiter i Niebudki. Na stopniach wiodących ku monumentalnej budowie, umundurowana młodzież płci obojga.

W fotelach na widowni starsi panowie w wypłowiałych anglezach, signum dawnych „dobrych" czasów.

Stop! panowie komedianci! — woła galeria. Akcja toczy się jednak dalej.

Na szczęście akt drugi kończy się tylko rozdaniem oznak i godności. Wszyscy w mundurach organizacyjnych, z podniesionymi ku górze rękoma, śpiewając Horst- Niewiadomski- Doboszyński- Lied, defilują wobec starszych panów w fotelach.

Kurtyna.

Słowa te piszę w czasie pauzy. Zanim odezwie się głos dzwonka, chciałbym podzielić się z Czytelnikami pierwszymi wrażeniami.

Zdaje mi się, że u nas w kraju, który ma więcej granic politycznych, niż geograficznych, nie ma miejsca dla Mussolinich... Co innego Italia! Tam siedzi na tronie król z łaski bożej, u nas dzierży prym Największy Zwierzchnik z woli Ludu. Tam mógł z woli ludu stanąć przed tronem kto inny...

Tam kształtuje się ducha młodzieży wpajaniem zasad najszlachetniejszych: równości wszystkich w prawie i obowiązku. Nasz zaś młody gauleiter chciałby nieco inaczej.

Tam przystąpiono do dzieła odbudowy od razu. Bez pustych słów, frazesów i deklamacji. Wpierw było dzieło, później ideologia. U nas dzieje się odwrotnie...

Toteż patrząc na to widowisko, musi się odnieść wrażenie, że komedię grają bardzo kiepscy aktorzy...

Sztuka. w założeniu swym nawet najlepsza i dobrze napisana, musi upaść, jeżeli ją grają źli aktorzy, a reżyserowi brak doświadczenia. O tyle spektakl, o jakim piszę, nie może mieć powodzenia, musi zejść z afisza, zaraz po premierze.

Szkoda tylko autora.

Pociechą jednak niech mu będzie to nasze zapewnienie, że nie jest pierwszym i nie ostatnim, który padł z winy źle dobranych aktorów.

Dzwonek. Kurtyna podnosi się do aktu trzeciego.

Zobaczymy...

Ofensywa hitleryzmu na Austrię i Czechosłowację

Wiedeń. PAT. — W kołach poinformowanych twierdzą, że w ostatnich dniach lipca miał przybyć do Austrii Henlein, który prowadził dłuższe rozmowy z przewódcą austriackich narodowych socjalistów Leopoldem. Rzekomo obaj przewódcy niemieccy mieli się udać do Bad Gastein, gdzie przebywa obecnie poseł niemiecki w Wiedniu von Pappen. Pogłoski te w kołach poinformowanych komentują w ten sposób, że miało dojść do pewnego porozumienia i uzgodnienia metod działania narodowo-socjalistycznych organizacyj zarówno w Austrii jak i w Czechosłowacji.

Wiedeń. PAT. — W mieście Ried wykryto tajną organizację związku niemieckich dziewcząt w wieku od lat 14 do 19, które zajmowały się propagandą narodowo - socjalistyczną. Dalsze śledztwo jest w toku.

DONIOSŁE KONFERENCJE

Budapeszt. PAT. — Według wiadomości nadchodzących z Wiednia, premier Daranyi, spędzający obecnie 3-tygodniowy urlop w Austrii, odbyć ma spotkanie z kanclerzem Schuschniggiem i ewentualnie ministrem spr. zagr. Schmidtem. Wiadomość ta w tutejszych kołach miarodajnych nie znalazła potwierdzenia. O przygotowaniach do tego spotkania nic w oficjalnych kołach węgierskich nie wiadomo.

NA FRONCIE HISZPAŃSKIM

SUKCESY WOJSK RZĄDOWYCH

Madryt bombardowany — Zamach na prezesa Sądu

Madryt. PAT. — Ministerstwo obrony narodowej donosi: Na froncie północnym wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańcze na odcinkach Mangia i Gimero, zadając przeciwnikowi poważne straty. Na froncie wschodnim zostali powstańcy zmuszeni do ewakuowania miejscowości Cabanas. Wojska rządowe dotarły poprzez pozycje la Muella de Amador aż do Pisera Hita, przygotowując w ten sposób natarcie na odcinek Rubella. Lotnictwo rządowe przeprowadziło szereg lotów rozpoznawczych. Na drodze z Bezas do Valdecuenca zbombardowali lotnicy rządowi 20 ciężarowych samochodów powstańczych. Inna eskadra zbombardowała równocześnie w prowincji Soria miejscowość Garry, w której znajdowało się 7 powstańczych samolotów bombowych i 9 myśliwskich.

Madryt. PAT. — Erik Kusner, długoletni socjalistyczny poseł do berlińskiego Reichstagu, został ranny w bitwie pod Brunete.

Barcelona. PAT. — Wczoraj popołudniu nieznani osobnicy oddali z samochodu około 25 strzałów karabinowych do przewodniczącego sądu apelacyjnego Andreu w chwili, gdy opuszczał on gmach sądu. Andreu stanowiący jego ochronę agenci policyjni wyszli bez szwanku. Dwóch przechodniów zostało rannych.

Barcelona. PAT. — Dowództwo armii wschodniej donosi, że wojska rządowe zajęły miejscowość Badenas i posunęły się poza pozycję Muela de Amador.

Madryt. — Agencja Havasa donosi, że wczoraj począwszy od godz. 12'15 baterie powstańcze ostrzeliwały gwałtownie stolicę. Większość pocisków eksplodowała w śródmieściu.

Wieści z Rosji

Paryż. PAT. — Agencja Havasa donosi z Moskwy: Rząd sowiecki polecił złożyć noty protestacyjne przeciw ko napadowi na konsulat sowiecki w Tientsinie, równocześnie w ambasadzie japońskiej w Moskwie i w ministerstwie spr. zagr. w Tokio. Nota sowiecka żąda natychmiastowego ukarania winnych i naprawienia szkód. Agencja Tass podaje cały szereg nazwisk białogwardzistów, którzy mieli brać udział w napadzie oraz twierdzi że konsul sowiecki zwrócił się natych miast po incydencie do konsula japońskiego, lecz ten go nie przyjął.

Moskwa. PAT. — Agencja Tass donosi, że prezydium centralnego komitetu wykonawczego ZSRR. mianowało komisarzem ludowym zdrowia Boldyrewa.

Sensacyjna mowa

namiestnika Hitlera w okręgu Saary

Berlin. — Jak donosi „Angriff", gauleiter okręgu Saary Buerckel przemawiał do 850 nauczycieli, poruszając głównie pojęcie państwa i religii w Trzeciej Rzeszy. Szczegółowo omówił Buerckel wyniki pracy tzw. „Katakomben-Druckerei". Instytucji tej zarzucono „zbrodniczą propagandę przeciw nowemu państwu niemieckiemu". W tej akcji propagandowej miały brać udział także liczne katolickie stowarzyszenia zakonne z towarzystwem „Braci słowa bożego" na czele. Owocem działalności drukarni było — mówił Buerckel — rozsiewanie insynuacji wśród prasy zagranicznej na szkodę państwa niemieckiego przez mniej lub więcej znanych księży katolickich w Rzeszy. W pierwszym rzędzie winę ponosi kierownik miejscowej szkoły misyjnej. Policja państwowa, zmuszona postępowaniem znanych katolickich kół politycznych, podjęła zarządzenia w kierunku przeciwdziałania tej akcji.

Krwawe zajścia strajkowe

Tunis. PAT. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w miejscowości Metline w pobliżu Bizerte strajkujący pracownicy warsztatów okrętowych obrzucili kamieniami policyjny samochód. Policjanci zmuszeni zostali do oddania salwy. Jeden ze strajkujących został zabity, a kilkunastu rannych.

* * *

Niesamowity bunt

w szpitalu wariatów

Strasburg PAT. — Wczoraj wieczorem wybuchł bunt w tutejszym sanatorium dla umysłowo chorych. 77 wariatów po obezwładnieniu dozorców, zniszczyło urządzenia wewnętrzne zakładu i usiłowało podpalić cały budynek. Zawezwano oddziały żandarmerii i straży ogniowej, które po 3-godzinnych wysiłkach zdołały unieszkodliwić szaleńców.

Urlopy na Zjazd Legionistów

Warszawa. PAT. — Pan prezes rady min. gen. Sławoj-Składkowski wydał polecenie, by wszystkie władze państwowe w granicach możliwości służbowych udzielały urlopów od 7 do 9-go sierpnia br. włącznie tym funkcjonariuszom, którzy, jako członkowie związku Legionistów polskich będą chcieli wziąć udział w zjeździe w Krakowie.

Monte Video. PAT. — Wydano zarządzenie, że wszyscy wjeżdżający do Urugwaju zobowiązani będą do przedłożenia zaświadczenia o ich przeszłości politycznej, wizowanego przez konsulów Urugwaju.

Z dnia

Ładne perspektywy

Po zabiciu kilku tysięcy Chińczyków, po zniszczeniu kilku miast, po napadzie na oddział francuski, po zaciągnięciu przez Japonię pożyczki na cele wojenne — dopiero po tym wszystkim ogłasza się, że wojna dopiero się zacznie i że potrwa długo. Dawniej można było mniemać, że taka wojna o kilka tysięcy kilometrów od Europy musi być wojną lokalną — dziś zapatrują się na to inaczej. Zbyt wiele interesów międzynarodowych koncentruje się w Chinach północnych, aby mocarstwa europejskie i Ameryka bezczynnie przypatrywały się rozkawałkowaniu Chin.

Chodzi tu o rzecz zasadniczą: o nadmierny wzrost potęgi japońskiej. Ameryka i Anglia wiedzą, czym to pachnie. Pierwsza ciągle stoi pod groźbą gigantycznej walki znanej jako „wojna o Pacyfik", druga boi się o swe i o holenderskie kolonie, na które Japonia oddawna ma apetyt, jako na doskonałe tereny kolonizacyjne. Ameryka przygotowuje się, fortyfikując wyspy Hawajskie, Anglia zaś utworzyła w Singapore olbrzymią bazę morską, pomyślaną też jako zapora na drodze do Indyj.

Ładne perspektywy otwierają się dla Europy. Dawniej Bałkan był punktem zapalnym dla Europy, teraz ten punkt przeniósł się trochę dalej — dla pokoju niebezpieczeństwo jest równe.

NAJWIĘKSZE POTĘGI ŚWIATA

bronią idei demokratycznej!

Nie można poprzestać na samym telegramie prezydenta Roosevelta do Francji...

Właśnie w momencie ataku niemieckiego i włoskiego na demokrację i wolność, reprezentowaną w tej chwili przez Francję, właśnie w momencie wymiany listów pomiędzy premierem Anglii i Włoch, prezydent Stanów Zjednoczonych zapewnia Francję o swojej głębokiej wierze w ideał demokratyczny, zapewnia o trwałości nigdy nie słabnącej przyjaźni z tym państwem.

Chyba trzeba być kompletnym nieukiem, by sobie nie zdawać sprawy z olbrzymiego znaczenia politycznego, jakie posiada ta manifestacja przyjaźni amerykańsko-francuskiej.

Anglia, zaczyna paktować z Włochami, jeśli nie kosztem Francji, to w każdym razie czyni to w taki sposób, że wywołało to nad Sekwaną zaniepokojenie i żądanie współdziałania w tych rokowaniach.

Również stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie hiszpańskiej nie budzi zbytniego zaufania. Idzie ono raczej po linii interesów spółki faszystowsko-hitlerowskiej, co w konsekwencji osłabia pozycję Francji i wznieca apetyt Hitlera.

Toteż ostatnie orędzie Roosevelta uznać należy za mistrzowskie pociągnięcie na szachownicy dyplomatycznej gry, jaką rozgrywa dzisiaj Europa. Zrozumią to nie tylko w Berlinie, ale także w Rzymie i Londynie.

Ba, ale także Warszawa zanotuje to w swoich rejestrach polityki zagranicznej, jako wymowny wyraz szczerości i niezłomności uczuć przyjaznych dwu potężnych państw, związanych z sobą tradycją walk o wolność i demokrację w wielkiej wojnie europejskiej.

A trzeba pamiętać, iż we Francji rządzi dzisiaj Front Ludowy a nie prawica narodowa. Mimo to, a może właśnie dlatego Stany Zjednoczone przesyłają swojej przyjaciółce „od powstania narodu amerykańskiego", zapewnienia wierności ideałom demokratycznym.

Jakiż to policzek, wymierzony tym wszystkim krukom hitlerowskim i faszystowskim, także naszej krajowej hodowli — którzy przepowiadają Francji demokratycznej bliski upadek!

I, może Anglia robić chwilowo, takie czy inne posunięcia dyplomatyczne, może kokietować dzisiaj Włochy, a jutro Niemcy, ale jest niespornym, że pozostanie ona wierną idei demokratycznej, na której może bazować swą przyszłość i łączność z dominiami.

Tak więc Anglia, Stany Zjednoczone i Francja, nie licząc innych państw oscylujących i grawitujących ku nim, stanowią potężny bastion demokracji, która wcześniej, niż się nie jedni spodziewają, zada decydujący cios glinianemu kolosowi dyktatury prawej i lewej.

Dla Polski rzeczy te nie mogą być obojętne.

Wszelkie wrzonki o totaliźmie i o „ujednoliceniu" życia politycznego, zawiodą.

Idzie przez Polskę, jak przez cały świat — potężna lawina woli ludów ku zmieceniu wszelkich odruchów totalistycznych; i nie będzie takiej siły, którahy się zdołała jej oprzeć.

Przypatrzcie się: od kilku tygodni znany ze swej orientacji prohitlerowskiej i profaszystowskiej, „IKC". nie przestaje bić taranem w ustroje totalne.

Zamieszcza raz po raz artykuły wybitnych osobistości, opowiadających się przeciwko dyktaturom i wychwalających demokrację, jako warunek wolnego bytowania państw i narodów.

Widocznie IKC, który zawsze ma dobry nos, i umie zawczasu, wyczuć skąd wiatr wieje, zdaje sobie sprawę z przemian, jakie nadchodzą.

Idziemy ku demokracji i dlatego „IKC" w artykule Wincentego Lutosławskiego, ustala, iż żyjemy w epoce głębszych przeobrażeń — niż czasu upadku Rzymu, Reformacji i Wielkiej Rewolucji.

Dlatego cytując dzieło znakomitego holenderskiego historyka Jana Huizinga, p. t. „W cieniu jutra", niedwuznacznie wypowiada się przeciwko totalizmowi na rzecz demokracji.

W Polsce zapowiadają decydujące zmiany na jesieni. Ostatnia enuncjacja płk. Koca, ogłoszona na łamach „Młodej Polski", nie harmonizuje z tezą prof. Huizinga i Wincentego Lutosławskiego. Mamy jednak przekonanie, że najbliższy Zjazd Legionowy tę enuncjację skoryguje, i zajmie wobec wypadków politycznych w Polsce stanowisko zgodne z duchem 6 sierpnia 1914 roku, i z duchem orędzia prezydenta Roosevelta wystosowanego do demokratycznej Francji.

Polska musi się oprzeć na trwałym gruncie demokratycznej kosolidacji narodu, bo ona stanowi jego większość, ona jest jedyną gwarantką jej wolnego i niepodległego żywota!

I, chociaż niektórym się widzi, że maszerujemy na prawo, jesteśmy pewni, że doły w lwiej swojej części, maszerują na lewo, maszerują do punktu, od którego zaczyna się już dzika dżungla wschodniego sąsiada.

Totalizm przekroczył swój szczytowy punkt rozkwitu, obecnie zaczynasię staczać po równi pochyłej.

Przyznał to nawet „IKC", a ten nie lubi płynąć przeciwko prądowi!

Żagle jego orientacji politycznej, sterują zawsze z wiatrem przychylnym.

Do demokracji, tej starej, należy świat!

Ster.

POSZUKIWANIE IDEI

czy interesu?

Kraków, 3 sierpnia.

Jesteśmy świadkami wydarzeń, które jeszcze kilka miesięcy temu wydawały się nieprawdopodobne. Nie mówiąc o starszym pokoleniu, które dobrze pamięta wydarzenia międzypartyjne w latach rewolucji rosyjskiej na terenie Królestwa, nawet młode pokolenie wie z własnej obserwacji, jaka przepaść zaistniała po maju 1926 między dwoma najsilniejszymi wówczas odłamami społeczeństwa: sanacją a endecją. Nie było **słów** tak brzydkich, którymiby się wzajemnie nie traktowano — nie było tylko **czynów.** Ta sama sanacja, która potrafiła rozbijać stronnictwa lewicowe, pominęła zupełnie prawicę, tę samą prawicę, która jako główna część składowa przedmajowej „chjeny" — żyła tradycjami z grudnia 1922 i stycznia 1923: obrzuceniem prezydenta Rzplitej grudami błota i śniegu i zamordowaniem go.

Jednaście okrągło lat trwa sanacja, choć w ostatnich latach — po rozbiciu wewnętrznym — nastąpiła formalna likwidacja jej wyraziciela politycznego: BBWR. W ciągu tego czasu między sanacją a endecją szła walka na noże. Pamiętamy namiętne boje staczane w ostatnim Sejmie 1930 — 1935 między p. Trąmpczyńskim, jako najtrwardszym z twardych enedeków, a głównym jego przeciwnikiem na trybunie sejmowej p. Miedzińskim — walki **nie** o światopoglądy, ale o dążenie jednej strony do władzy bronionej, jako stanu posiadania przez drugą.

Nie z przyczynienia się sanacji powstał rozłam w endecji. Przyczyny zewnętrzne działały wogóle słabo na wywołanie tego rozłamu — było to następstwem walk wewnetrznych między „młodymi" a „starymi", — walka **nie** o rząd dusz a o **kieszenie** zwolenników. „Młodzi" nie wygrali, starzy nie zwyciężyli — strony wojujące pozostały mniejwięcej przy równych siłach z tym odchyleniem, że „młodzi" jako ruchliwsi ubiegali „starych" we wszystkich poczynaniach organizacyjnych, aż doszli do szczytu: **do opanowania młodzieży akademickiej.**

Dziś widowisko doznało kompletnej zmiany. Ta sama młodzież, której wyczyny na terenie uniwersytecko-petardowym tak silnie bywało potępiane przez czynniki rządowe i przez prasę rządową — ta sama młodzież z „Falangi" awansuje do roli stosu pacierzowego „Młodej Polski", która ma stać się przyszłością narodu, jego kierownikiem duchowym, przyszłym rządem państwowym. Wykłuwające się z mroków nowe stronnictwo, które ma nie tylko ambicję ale i możność stania się stronnictwem rządzącym po stłamszeniu wszystkich innych stronnictw i organizacji wedle znanych wzorów — to stronnictwo względnie jego kierownicy — z własnej mocy i z nominacji — tworzą renesans endecji w najgorszym jej wydaniu; pomagają jej — jak się to mówi — wsiąść na konia, nie pytając, dokąd zajedzie i co przywiezie.

Czy można taką „politykę" nazwać poszukiwaniem idei, czy raczej zabieganiem o interes — wszystko jedno: indywidualny czy partyjny? Czy można nazwać ideą dzielenie się władzą z ludźmi, których dotychczas praktykowaną ideą było grzmocenie konkurentów do przyszłej praktyki adwokackiej, lekarskiej, technicznej?

Przecież ta sama prasa, która dziś z zadowoleniem rejestruje „uobywatelenie" ONRowskiego ruchu, niedawno jeszcze stwierdzała w zgodzie z nami, że ci młodzieńcy, ta prasa dąży do jednego celu: do posad, do zajęć dochodowych, częścią do wywoływania zamieszek dla samej satysfakcji wyżycia się w nich, dania upustu swemu temperamentowi.

Nagle ci sami potępieni z „Falangi" doznają zaszczytu włączenia ich do „Młodej Polski" — interes zrobiony ku obopólnemu zadowoleniu: jedni zyskują możność legalnego hulania, drudzy zyskują zmniejszenie walk konkurencyjnych **nie** dla szerzenia swych idei a dla dobrania się do żłobu.

L.

Reportaże krakowskie

ZAPLUSKWIONA DOBROCZYNNOŚĆ

(g) Przy ul. Nadwiślańskiej pod nr. 4. znajduje się miejski dom noclegowy dla różnej bezdomnej biedoty — pardon! pomyliliśmy się, ponieważ budynek ten obecnie przeznaczono wyłącznie dla pluskiew i wszelkiego rodzaju niechlujstwa.

A przecież Magistrat m. Krakowa dysponuje rozmaitego rodzaju środkami dezynfekcyjnymi. Dosyć często napotkać można w mieście samochody należące do firmy „Miejskie Zakłady Sanitarne", które jeżdżą gdzieś do kogoś i po coś.

Jeżeli wspomniane Zakłady są jeszcze w dobrych stosunkach z Magistratem, to możeby ten ostatni raczył polecić im, ażeby jedno z aut powyższej firmy, tak przypadkowo, zabłądziło na ul. Nadwiślańską pod nr. 4. i zapoznało się z panującymi tam stosunkami pod względem hygieny.

Oczywiście nie w dzień, bo o tej porze stworzenia te, o których mowa; mają swoją porę pracowicie zasłużonego odpoczynku.

Trudno, takie już czasy nastały, że pluskwy pracują tylko w nocy. Ważniejszym jest fakt, że w domu noclegowym podlegają one w dalszym ciągu ochronie lokatorów, aczkolwiek są lokatorami dokuczliwymi i nie płacą taryfowych 30 gr. opłaty noclegowej.

Ci sami, dla których naprawdę przeznaczono ten budynek — nocują gdzieś na wałach poza miastem, albo pod mostem na Wiśle i przysparzają kłopotu policji i mieszkańcom m. Krakowa, szukając czasem noclegu w sieniach domów prywatnych lub na ławkach ogrodów miejskich.

Cóż poradzić? W dzisiejszych czasach nawet nędzarze uliczni nie życzą sobie, aby ich gryzły.... pluskwy.

Rozmawialiśmy z jednym z lokatorów domu noclegowego, który skarżył się, że już kilkakrotnie oni sami, ci lokatorzy tego domu, upominali się o to, aby oczyszczono wspomniany dom noclegowy od insektów — ale bezskutecznie.

Cóż możemy im poradzić?

Gdybyśmy mieli jaki wpływ na tych panów, którym powierzono pieczę nad tym domem nieszczęśliwych, to pelecilibyśmy im przepędzić na pryczach tych lokali tylko jedną noc, nie tą zimową, ponieważ nie jesteśmy okrutni, ale taką wiosenną, najkrótszą w roku.

Możeby wreszcie pomogło i zniknęłaby ta zapluskwiona dobroczynność.. za 30 groszy.

Władysław Diamand

NIEBEZPIECZNE ZASADY

Od p. Władysława Diamanda z Warszawy otrzymaliśmy następujący artykuł, który traktujemy jako dyskusyjny.

Sprawa projektu podziału Palestyny znalazła się na forum Ligi Narodów. Polska będzie musiała w tej sprawie zabrać głos na równi z innymi państwami.

Dotychczas traktuje się u nas sprawę Palestyny albo z punktu widzenia endeckiego, albo z punktu widzenia żydowskiego, lecz nigdy z punktu widzenia polskiego. Są to trzy zupełnie różne i wzajemnie się wykluczające punkty widzenia.

Odrzucając wszelkie apriorystyczne założenia, sprawę palestyńską przedstawić można jak następuje:

Kraj o bardzo dawnej i zawiłej historii wielokrotnie zmieniał swoich mieszkańców i władców. Kraj ten różni się od innych krajów przede wszystkim tym, że historia jego jest lepiej znaną od historii jakiegokolwiek innego terytorium za czas kilku tysiącleci, oraz że obejmuje on najświętsze miejsca kilku wielkich religii.

Od kilkuset lat większość mieszkańców tego kraju stanowią Arabowie. Arabowie nie umieli do najnowszych czasów prowadzić intensywnej gospodarki i dlatego w Palestynie mieszkało i mieszka znacznie mniej ludzi, aniżeli możnaby tam wyżywić.

Miejsc takich na kuli ziemskiej jest bardzo wiele i liczne kraje europejskie, nie wyłączając Polski, przy innych metodach gospodarki i polityki ogólnej mogłyby pomieścić wiele milionów mieszkańców więcej, aniżeli wynosi obecna ich ludność. Na skutek prześladowań, jakich zaznali Żydzi w Rosji, tęsknota religijna do ziemi palestyńskiej przerodziła się w pęd emigracji żydowskiej do Palestyny, który objął część społeczeństwa żydowskiego, traktującą swoje żydowstwo nie tylko jako wyznanie religijne, lecz zarazem jako narodowość i misję państwową.

Pęd emigracyjny do Palestyny obejmował potem narodowo żydowskie masy także w innych krajach, w których odbywały się prześladowania. Najbardziej religijna część Żydów jednak, ortodoksi, pędem tym najmniej została objęta.

W obliczu prześladowań, jako sporadycznego zjawiska rosyjskiego, kulturalne i humanitarne czynniki Europy zachodniej i Ameryki dążyły do ułatwienia Żydom możliwości emigracji do Palestyny. Pomoc ta nie miała ułatwiać podważania podstaw współczesnej cywilizacji ludzkiej, opartej na woli zgodnego współżycia między różnymi wyznaniami religijnymi, narodowościami i rasami w różnych krajach.

Żydzi bohaterską niemal pracą pionierską odbudowali i użyźnili martwe pustynne przestrzenie i Palestyna wchłonęła dzięki ich pracy i przykładowi nowe setki tysięcy mieszkańców arabskich i żydowskich. Polityka humanitarna wydałaby zatem piękny plon, gdyby nie kwestia pożądania władzy. Żydzi marzą o zdobyciu władzy w Palestynie. — Przeklęte hasło władzy zatruwa atmosferę. Arabowie nie chcą zrzekać się swego dotychczasowego znaczenia politycznego. Żydzi mogą zdobyć władzę tylko wtedy, gdy staną się większością. Większość mogą oni zdobyć tylko przez masową dalszą imigrację. Jest rzeczą oczywistą, że w takich warunkach Arabowie muszą się sprzeciwiać dalszej masowej imigracji żydowskiej. Mamy tu zjawisko zupełnie podobne do rzeczy, jakie się dzieją w południowej Francji i we francuskich koloniach Afryki Północnej, lub jakie istnieją na pograniczu polsko - niemieckim po obu stronach granicy. Włosi imigrowali masowo do Francji aż do czasu, gdy imperializm wysunął kwestię władzy nad terenami o dużej ludności włoskiej. Od tej chwili granice francusko - włoskie zostały zamknięte dla dalszego dopływu ludności włoskiej. Niemcy przy okazji każdych niemal rokowań handlowych pragną zdobyć większą wolność osiedlenia się dla obywateli niemieckich w Polsce, a Polska broni się, gdyż byłaby to awangarda imperializmu niemieckiego.

Kwestia podziału Palestyny jest zatem kwestią woli zgodnego pożycia między Żydami i Arabami na zasadzie wyrzeczenia się chęci panowania jednych nad drugimi. Komisja królewska proponując podział z powodu niezdolności i braku woli takiego pożycia, sankcjonuje poniekąd destrukcyjną niezgodę i wybujałość apetytów na władzę. Palestyna nie jest jakąś odległą kolonią, gdzie stosowanie zasady divide et impera odbywać się może bez reperkusji na całokształt polityki europejskiej. Palestyna jest bardzo bliskim sąsiadem nie tylko geograficznie, lecz także umysłowo. Koncentruje ona na sobie oczy wiernych wszystkich religii europejskich i świata muzułmańskiego. Przykłady i inspiracje płynące z tej dziwnej krainy przez setki lat z trwałością na tysiąclecia promieniowały na całą kulę ziemską. — Zasady etyki i moralności indywidualnej i publicznej tkwią korzeniami w naukach stamtąd płynących. Usankcjonowanie podziału Palestyny dla braku woli zgodnego pożycia między jej mieszkańcami podziału narzuconego z zewnątrz wbrew woli mieszkańców, zbyt łatwo stać się może precedensem dla polityki we wszystkich analogicznych sporach między różnemi narodami, wyznaniami i rasami zamieszkującemi wspólnie jeden kraj. Przecież nigdzie nie brak ludzi, którzy sławę i wielkość własnego narodu nie umieją sobie wyobrazić w innej formie, jak wykonywania władzy nad narodami innemi, dla których wywyższenie swego narodu stanowi najwyższy cel polityczny, chociażby na tem ucierpieć miał postęp własnego kraju, chociażby nawet wypadało ryzykować własną wolność. Jeżeli dla podobnych sporów wynajduje się receptę podziału i przymusowego przesiedlania wielkich mas ludzkich, by rozdzielić skłócone narodowości, inspiracja podobnych walk wewnętrznych stać się może łatwo i stanie się napewno instrumentem rozsadzania państw od wewnątrz przez ich wrogów rękami własnych obywateli.

W Europie nie mało jest krajów, zamieszkałych przez różne narodowości toczące często ze sobą ostre walki wewnętrzne z powodu pożądania władzy przez którąś ze stron. Typowemi takimi krajami są Belgia, Czechosłowacja, Jugosławia, Polska, Rumunia itd.

Chlubnym wyjątkiem jest kulturalna Szwajcaria, gdzie zgodne pożycie jako zasada polityczna weszła ludziom już w krew. W wymienionych krajach prawie wszędzie większość narodowa lub wyznaniowa usiłuje wykonywać władzę nad mniejszością nie na podstawie porozumienia, lecz przewagi. Wszędzie zatem istnieją zalążki do analogicznych posunięć jak w Palestynie. Szczególnie zagrożone są państwa, które niedawno dopiero odzyskały niepodległość, lub zwiększyły swój stan posiadania. Kto zechce im przyjść z pomocą w razie niebezpieczeństwa, jeżeli każdą napaść można pozorować interwencją na korzyść jednej ze stron zwaśnionych, a podział kraju na części oraz przesiedlanie narodowości do odrębnych działów, uznane zostaje w polityce międzynarodowej za sposób godziwy i słuszny. Jeżeli przy tak błahej sprawie, z punktu widzenia zaangażowanych sił, jak sprawa palestyńska, decydować się będziemy lekkim sercem na precedens podziału, jako na sposób wyjścia z trudności, to czego się należy spodziewać w wypadkach, w których gra dotyczyć może wyboru między wojną i pokojem?

Polityka europejska, a przede wszystkim polityka polska musi się oprzeć silnie i kategorycznie na zasadzie, że dążenie do władzy jednych kosztem drugich, silniejszych nad słabszymi jest taką samą zbrodnią, jak wywołanie wojny, że jedynie zgodne współżycie na równych prawach stanowić może trwałą podstawę współczesnej cywilizacji, a zarazem wolności narodów mniej licznych.

Mogą w Polsce endecy pożądać władzy jeszcze większej nad mniejszościami w Polsce, mogą Żydzi dążyć do władzy w Palestynie, jako schronieniu przed endekami różnych państw. Interes Polski jako państwa, leży na zupełnie innej płaszczyźnie. Już sam niemiecki Drang nach Osten starczy dla postawienia tezy: Polska nie może się godzić na żadne precedensy rozkawałkowywania krajów o ludności mieszanej i na żadne przymusowe masowe przesiedlania ludzi.

Czas uderzyć w strunę drugą!

„Dość już długo brzmiał na strunach
wieszczów żal,
Czas uderzyć w strunę drugą, w czynów stal!"

(Krasiński)

W tym tygodniu staną na ziemi krakowskiej Ojczyzny najlepsi Synowie, Ci, którzy na ostrzach swych bagnetów nieśli protest przeciwko narodowej niewoli.

A wtedy wszystko, co wzniosłe i szlachetne w Narodzie, kornie pochyli czoła przed Jego Największą Wielkością, wtedy wszędzie, po krańce i kresy krwią najszlachetniejszych wywalczonej ziemi, odżyją na chwilę najwznioślejsze przeżycia, dole i niedole...

Wtedy — po tamtej stronie barykad — staną karłów kreatury marne, ci, którzy kalali się brudem służalstwa wobec obcych potęg, a dziś — o ironio! — wypisują słowo wielkie i święte: **Naród** na swych Targowicą i rozbiorami splugawionych sztandarach. Ci, którzy monopol patriotyzmu wygrywają dla siebie, przy akompaniamencie pękających bomb i petard.

Oto dwa rodzaje ludzi jakby nie tej samej Matki, oto dwa obozy, jakby wrogów najzawziętszych. Bo czyż w istocie jest inaczej?

Ci, po tamtej stronie, potomkowie majordomów carskich i pruskich, butni panowie, dla których kieszeń zawsze znaczyła więcej niż Ojczyzna, a tu szarzy ludzie, zmięszani z tłumem, lecz jakżeż wielcy swym Duchem!

Wam, leguny, Kraków kwiaty pod stopy sypał nie będzie — to dobre dla rzymskich dygnitarzy — ale za to powita Was sercem zawsze dla Was bijącym i zawsze gorącym, a to znaczy więcej!

I to serce gorące woła ku Wam, skądkolwiek przybędziecie: Dziś, gdy w pałacach spadkobierców hańby rodzą się zbrodnicze myśli i plany, dziś, gdy hydra anarchii łeb swój wyciąga, aby zniszczyć to dzieło Wasze, Wy, nikt inny, tego Dzieła Waszego bronić musicie, musicie zdusić centaury!

Przysłowiowa prawda

(Z. S.) „Od św. Hanki, chłodne wieczory i poranki". Tak opiewa ludowe przysłowie, które znajduje uzasadnienie w rzeczywistości. Istotnie poranki jak i wieczory są chłodne, a ta przedjesienna aura nastraja obecnych w Krakowie mieszkańców do rozmyślań o chłodnych dniach i nocach, które nas czekają już wkrótce. Coraz częściej widzi się na ulicach Krakowa wozy ciężarowe naładowane węglem, zamagazynować się mającym na zbliżającą się zimę.

W związku ze składaniem węgla do piwnic, przypomnieć należy już teraz o obowiązujących w tym względzie przepisach Magistratu o utrzymaniu czystości Krakowa.

Okulary w majonezie

Różnie patrzą ludzie na ten świat,
Ten przez szkiełka tamten z poza krat
Jeden czarne nosi okulary,
Inny znów różowych aż dwie pary.

Radzę szkiełka zmoczyć w majonezie
A kto później wzrokiem w krąg powiedzie
Nic nie widzi....
A tak czynią syci
Protekcją spasieni sybaryci.

„Joker"

PRZED PROCESEM B. STAROSTY WĄSA

W drugiej połowie b. miesiąca rozpocznie się przed przemyskim sądem okręgowym rozprawa karna przeciw b. staroście w Jarosławiu, a następnie w Lubertowie, Piotrowi Henrykowi Wąsowi i tow.

Jak wynika z aktu oskarżenia, wygotowanego przez prokuratora sądu okręgowego w Przemyślu dr. Ciszkowicza, a obejmującego 136 stron pisma maszynowego, sprawa b. starosty Wąsa, która głośnym echem odbiła się w swoim czasie w całym kraju — przedstawia się następująco:

Były starosta Wąs, w latach 1932—1935, wraz z towarzyszami, przywłaszczył sobie z funduszów kolonii letniej w Heluszu, pow. Jarosław kwotę 576 zł., zużywając na pokrycie rachunków restauracyjnych.

W czasie od maja 1932 do stycznia 1935 r. w Jarosławiu, b. starosta, sprawujący wówczas kierownictwo nad Wydziałem Powiatowym, w celach osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowych, przekroczył swą władzę, działając tym samym na szkodę Skarbu Państwa i Samorządu w ten sposób, że z tytułu swoich podróży służbowych realizował rachunki niezgodne z prawdą. W tym miejscu akt oskarżenia przytacza 13 wypadków tego przestępstwa.

W marcu 1933 r. b. starosta Wąs użył podrobionych rachunków, zaopatrzonych w fałszywe podpisy pomocnika szoferskiego Wydziału Powiatowego, Władysława Geigera. Rachunki te następnie b. starosta przedłożył w 9 wypadkach Wydziałowi Powiatowemu do realizacji.

Końcowy punkt oskarżenia zarzuca b. staroście, że w celach osiągnięcia korzyści majątkowych w postaci odroczenia terminów opłacenia zaliczki, podpisał w dniu 24 kwietnia 1934 r. niezgodne z prawdą kwity na kwotę 1741 zł. 33 gr., rzekomo przez Wąsa do kasy wpłacone i dwie asygnaty na kwoty 850 zł. 25 gr. i 900 zł. rzekomo przez kasę Wydziału Powiatowego wydatkowane.

Współoskarżonymi w tej sprawie są b. rachmistrz Wydziału Powiatowego, Aleksander Strauss i dr. Ignacy Holzberger, b. kierownik Powiatowego Ośrodka Zdrowia w Jarosławiu.

—o—

DZIWNE I NIEUZASADNIONE STANOWISKO ZARZĄDU MIASTA

Donieśliśmy niedawno, że Zarząd miasta Nowego Sącza postanowił doprowadzić do skutku oświetlenie plaży nad Dunajcem. Rozpoczęto już nawet prace około zelektryfikowania Dunajca na odcinku miejskim, to znaczy, ustawiono znacznym nakładem trudu i pieniędzy słupy i przeprowadzono druty, tak, że sprawa znajdowała się na najlepszej drodze do urzeczywistnienia.

Tymczasem sprawa wzięła nieprzewidziany obrót. Oto na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej uchwalono przerwać roboty i zanulowano postanowienie, mocą którego plaża ma zostać zelektryfikowana. W ten sposób w wykonaniu tej uchwały, dotychczasowe prace zostały natychmiast przerwane, a w najbiższym czasie słupy mają zostać usunięte. Nie wiemy doprawdy komu zależało na tym, by brzegi Dunajca nie przestały być siedliskiem odmętów i wyrzutków społeczeństwa, stwierdzamy jedynie, że nawet mimo zamierzonego przeprowadzenia oświetlenia elektrycznego miejsca te były widownią ciągłych napadów na przechodzących spacerowiczów. Tym więcej obecnie pogorszy się sytuacja, skoro miejsca te zalegać będą w dalszym ciągu egipskie ciemności. Chyba bezpieczeństwo ogólne, nie mówiąc już o estetycznym wyglądzie miasta, winno leżeć na sercu każdemu obywatelowi, a tym bardziej tym, którzy zostali wybrani „ojcami miasta" dla ulepszenia sytuacji w mieście, tak czasami wiele do życzenia pozostawiających.

—o—

RADIO

Ś r o d a, 4. sierpnia 1937.

6.15—8.00 z Warszawy: audycja poranna; 11.57—12.03 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej; 12.03—12.15 z Warszawy: dziennik południowy; 12.15—12.25 kilka informacyj; 12.25—13.00 z Łodzi: orkiestra salonowa; 13.55 Muzyka; 16.00 „O literackiej szychcie" szkic Gustawa Morcinka; 161.5 koncert solistów; 17.00 koncert rozrywkowy; 17.50: „Każdy może być elektrotechnikiem w swoim domu", pogadankę wygłosi inż. Antoni Stachowicz; 19.00—19.50 Lekka muzyka kameralna (transmisja do Lwowa) w wykonaniu zespołu instrumentalnego Krak. Tow. Muzycznego pod kier. Franciszka Nierychły; 20.00 „Czterech i piosenka" lekki koncert w opr. Wiktora Budzyńskiego. Wykonawcy: Wł. Więckowski (kuplety i step), Józef Bielawski (piosenka przedm. lwowskiego), Czesław Halski (piosenki przedwojenne), Willy Wiliński (arie operetkowe i piosenki); 21.00 koncert Chopinowski; 21.45: „Kaprał Szczapa", opowiadanie Karola Krzewskiego (cz .III.) — czyta Tadeusz Frenkiel; 23.00 z Warszawy II.: nowe wiersze Leopolda Staffa — recytuje Zofia Małyniczówna; 23.15: muzyka taneczna.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Rynek Podgórski 9.

OD REDAKCJI.

W związku z niedzielnym artykułem p. t. „Polski Pen Club kompromituje"... zaznacza się, że artykuł ten ma charakter dyskusyjny, dlatego też nie można poglądów w nim zawartych, utożsamiać z opinią redakcji.

CO GOTOWAĆ WE ŚRODĘ?

OBIAD:

zupa ogórkowa z ryżem, sznycle jarzynowe z ziemniaczkami, knedle ze śliwkami.

KOLACJA:

jajecznica z szynką, mleko.

ŚLUB RED. WASILEWSKIEGO.

Wczoraj odbył się w katedrze wawelskiej ślub referenta prasowego Zarządu M. w Krakowie i współpracownika „Czasu" redaktora Władysława Wasilewskiego z p. mgr. Barbarą Strokówną.

Związek małżeński pobłogosławił ks. prałat Dr. Mazanek.

Młodej Parze za pośrednictwem tych łamów Redakcja nasza składa jaknajserdeczniejsze życzenia.

WYJAŚNIENIA W SPRAWIE STOŁOWNI DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW.

(Dokończenie ze strony 6-tej)

Proszę przyjąć od nas wyrazy pełnego szacunku i poważania:

Komitet Wykonawczy
Prezes: Adam Skotnicki w.r.
Sekretarz: Jan Redlich w.r.

* * *

Stanowisko Komitetu Wykonawczego Stołowni wydaje się nam słusznym. Wprawdzie Komitet zaznacza, iż w każdej chwili może się zrzec prowadzenia Stołowni, lecz my uważamy, że w interesie dobra publicznego i zainteresowanych pracowników leży, aby Stołownia była nadal czynna.

W świetle wyjaśnień Komitetu Wykonawczego, nagonka „Głosu Narodu" na zarząd tej instytucji, okazuje się w całej jaskrawości jako wynik nienawistnego ustosunkowania się tego organu z ulicy św. Krzyża na instytucję pracowniczą! Ogłoszony w dniu dzisiejszym „list" bezrobotnych pracowników umysłowych w „Głosie Narodu" nie jest wyrazem opinii stołowników. 15 ludzi nie może przemawiać w imieniu 230, którzy przeciwni są likwidacji stołowni.

List, ogłoszony w „Głosie Narodu" był w naszym posiadaniu, ale nie zamieściliśmy go, ponieważ nie odpowiadał faktyzinemu stanowi rzeczy. „Głos Narodu" natomiast uznał za zgodne z duchem chrześcijańskim pisać o rzeczach mijających się z prawdą. To mówi samo za siebie.

PRZEGLĄD PRASY

NARADA U DMOWSKIEGO.

W „A. B. C." czytamy:

Jak się dowiadujemy, w Kosowie bawi obecnie na kuracji R. Dmowski. Równocześnie bawi tam Tadeusz Bielecki oraz Z Berezowski. Jak się mówi, w Kosowie toczą się narady, które zadecydują o sprawach personalnych, jak i o dalszej linii politycznej Stronnictwa Narodowego.

GRUPA POSŁÓW OZONU.

Według pogłosek zanotowanych przez prasę warszawską, Ozon dąży do wzmocnienia swej pozycji w Sejmie przez wytworzenie swojej grupy poselskiej. Chodzi obecnie o to, by grupa ta była odpowiednio zwarta. Na razie odbywają się różne poufne konferencje poselskie z udziałem różnych osobistości, na których omawia się aktualne wydarzenia i aktualne zatargi.

PROWOKACYJNE ULOTKI.

Jak się dowiaduje agencja „Echo", na terenie powiatów Małopolski Wschodniej pojawiła się nowa seria prowokacyjnych ulotek, wydana w ilości kilkudziesięciu tysięcy. Ulotki te skierowane są tym razem przeciwko Uniwersytetowi Orkanowemu w Gaci Przeworskiej i zawierają nieścisłe z prawdą i bezpodstawne napaści na czołowych działaczy młodzieżowych i politycznych.

PRZED ZJAZDEM LEGIONISTÓW.

Konserwatywny „Czas" bardzo interesuje się wszystkiem, co ma związek ze Zjazdem Legionistów w Krakowie.

Wszyscy — pisze „Czas" — zadają sobie pytanie, jaki jest cel tegorocznego zjazdu, twierdząc niemal, że jednogłośnie, że chodzi nie tylko o normalny doroczny zjazd, ale o zapoczątkowanie względnie realizację pewnych ważnych politycznych przedsięwzięć.

A dalej

Nie wszystkim legionistom akcja płk. Koca trafia do przekonania. Są wśród nich ludzie o poglądach radykalnych, których razi umiarkowana linia O.Z.N. Elementy te stara się wykorzystać lewica opozycyjna, wmawiając im, że akcja płk. Koca stanowi zerwanie z dawnymi tradycjami legionowymi.

WOLNOŚĆ PRASY.

Pod powyższym tytułem b. poseł Zygmunt Żuławski zamieszcza w „Naprzodzie" b. słuszne uwagi:

Prasa i wolne słowo, wbrew uroczystym zapewnieniom o wolności prasy — ograniczone są nie tylko kodeksem karnym, lecz również samowolą i strachem. Gdyby nie ustawowy zakaz, przytoczyłbym wiele wprost niewiarygodnych wypadków, w których żaden cenzor i żaden prokurator nie może uzasadnić, w czym dopatrzył się obrazy prawa w konfiskowanych przez siebie. słowach.

M.

ZMIANY W M. S. Z.

Warszawa Ag. „Echo". W związku z podniesieniem poselstwa polskiego w Rumuni do rangi ambasady, w sferach politycznych krążą pogłoski o mającym nastąpić mianowaniu szefa kanc. cyw. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dr. Stanisława Łepkowskiego — ambasadorem polskim w Rumunii. Równocześnie w związku z chorobą p. Min. Wład. Skrzyńskiego, oczekiwana jest nominacja p. ministra Szembeka na stanowisko ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Na miejsce p. ministra Szembeka podsekretarzem stanu w M. S. Zagr. miał by zostać płk. Arciszewski.

Wojska japońskie rozstrzelały kilkuset chłopów

Szanghaj. PAT. — Wojska japońskie zajęły miejscowość Yang-Liu-Czing na zachód od Tientsinu, nie spotykając oporu ze strony przeciwnika. Samoloty japońskie bombardowały Pao-Czing-Fu, Kałgan i szereg innych miejscowości w prowincji Hopei.

Według wiadomości ze źródeł chińskich, wojska japońskie rozstrzelały kilkaset chłopów w drodze represji za akty sabotażu na linii kolejowej Peiping — Tientsin.

Tokio. — Dzienniki donoszą z Nankinu, iż Czang-Kai-Szek zwołał na 6 sierpnia nadzwyczajne posiedzenie rady obrony państwa z udziałem wszystkich wyższych dowódców wojskowych, celem zadecydowania o translokacji szeregu oddziałów w związku z planem obrony narodowej zaaprobowanym przez komisję wojskową.

Według doniesień prasy, marszałek Czang-Kai-Szek odbył konferencję z Pai-Tsung-Hsi, dowódcą armii prowincji Kwang-Si, na której wysunął propozycję wysłania 2-ch dywizyj tej armii na teren działań wojennych na północy.

Tokio. — Dziennik „Asahi" donosi z Nankinu, że według panującego tam przekonania, stosunki dyplomatyczne z Japonią są już zerwane. Gorączka wojenna wzrasta z każdym dniem.

Wszystkie placówki administracyjne rządu nankińskiego zostały zmobilizowane do walki i przeciwko Japonii.

Przygotowania do nowych walk

Tokio. — Jak donoszą z Tientsinu, w rejonie Kałganu w Mongolii wewnętrznej wzrasta podniecenie w związku z przybyciem tam 3-ciej armii chińskiej, ciągnącej z Szan-Si.

Jak wiadomo, armia ta powstrzymała w roku 1936 posuwanie się wojsk japońsko - mongolskich na Szan-Si, zajmując niespodzianie miejscowość Pao-Liang.

Konsul japoński w Makane zwrócił się do wszystkich rezydentów japońskich z radą opuszczenia tego miasta. Personel konsulatu ma odjechać niezwłocznie do Czang-Tem.

Tientsin. PAT. — Według doniesień ze źródeł japońskich, kilka dywizyj rządu nankińskiego przybyło z prowincji Szan-Si do Czia-Kiau, stolicy prowincji Czahan.

Poza tym trzy pociągi wiozące transporty wojskowe przybyły do Tsang-Czou o 100 klm. na południe od Tientsinu. Koła japońskie sądzą, że starcie z tymi wojskami będzie nieuniknione, o ile spróbują się posuwać ku północy. Do północnych Chin napływają ciągle posiłki japońskie, nadchodzące z Mandżurii i Korei.

I. K. C. PRZYZNAJE SIĘ

Każdy bystry obserwator stosunków politycznych w Polsce, zachodził w głowę: czem należy tłomaczyć, iż „I. K. C.", który gloryfikował hitlerowski reżim w Trzeciej Rzeszy, nagle zmienił front i zaczął gwałtownie w reżim ten uderzać.

Pisaliśmy już o tych powodach kilkakrotnie. Oto — w Niemczech odebrano mu debit. Ale „I. K. C." milczał. Nie chciał do tego się przyznać.

Dopiero dzisiaj przyznaje się:

Ze swej strony winni jesteśmy Czytelnikom naszym, zwłaszcza na terenie Rzeszy niemieckiej, wyjaśnienia, dlaczego od pewnego czasu „Ilustrowany Kuryer Codzienny" nie dochodzi do Niemiec. Oto w dniu 26 czerwca zawiadomiono poufnie redakcję naszą i to nie z urzędowej strony niemieckiej, że „IKC" odebrany będzie debit. W dniu 10 lipca, a więc w 14 dni potem, zarządzenie takie istotnie się ukazało. Przyczyna nie jest nam dotąd znana. Prawdopodobnie idzie o obronę katolicyzmu, prześladowanego w Niemczech, na łamach naszego dziennika.

Obojętne z jakich powodów odebrano mu debit. Pewnie, że stanowisko władz niemieckich godne jest napiętnowania. Ale ono jest wypływem tych szkodliwych form rządzenia, które „I. K. C." do chwili odebrania debitu, wychwalał i bronił.

„I. K. C." atakuje nietylko władze niemieckie, ale także polskie z powodu „niewykazywania dostatecznej energii w obronie polskich placówek prasowych i polskiej racji stanu w zakresie prasowym polsko-niemieckim".

O sprawie tej pisaliśmy już wcześniej! Interesuje nas co innego jeszcze. „I.K.C." zapowiada, że „niedługo ma się pojawić w Niemczech kolportaż I.K.C.". Nie widzimy słusznych powodów, dla których debit ten „I.K.C." odebrano, dlatego dobrze się stanie, jeśli ze względów zasadniczych, debit polskiemu pismu zostanie przywrócony.

Chcemy tylko zwrócić uwagę na jeden fakt: będziemy dokładnie śledzić, jakie stanowisko zajmie „I.K.C." w stosunku do Trzeciej Rzeszy" po przywróceniu mu debitu. Za jaką cenę zgodziła się Hitleria zezwolić, „I.K.C." na ponowny kolportaż w Niemczech!

Idem.

OD REDAKCJI

Z powodu defektu w maszynach — dzisiejszy numer zawiera kilka usterek technicznych, które Szan. Czytelnicy zechcą wybaczyć.

NA MARGINESIE.

„ZBOCZONY" KRAKÓW.

(g) Spotkaliśmy przed kilku dniami pewnego uczestnika wycieczki zwiedzającej nasze miasto!

Zdziwiła nas bardzo jego odpowiedź na zadane mu pytanie: jak mu się Kraków podoba?

W odpowiedzi turysta ten nazwał nasze miasto zboczonym Krakowem!

— Przecież to jasne — wyłuszczył nam swoje przekonanie — u was w Krakowie studiując uważnie nazwy ulic, to można napotkać co kilka kroków całkiem nową ulicę nazwaną n.p. Pędzichów-boczna albo Grzegórzecka-boczna albo Al. 29 Listopada-boczna, poprostu Kraków boczny.

Niestey musieliśmy wspomnianemu turyście przyznać słuszność.

Czy już tak wyjałowiały koncepty naszych ojców miasta, że nie mogą wymyśleć nowej nazwy dla całkiem nowej ulicy, tylko popełniają w jasny dzień plagiaty nazw?!

A przecież wystarczy tylko otworzyć historię Polski, chociażby w streszczeniu.

Sądzimy, że nazw znajdzie się dużo... Trzeba tylko chcieć!

Sierpień
3
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro elec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.28
Wschód słońca jutro godz.: 3.57

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: — Szczepana.
Jutro: — Dominika.

Teatr-kino

Wtorek: „Szkoła żon".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
APOLLO: „Władca podwodnego świata".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
SZTUKA: „Miłość w masce".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Zaginiona wyspa"
WANDA: „Tylko raz kochała"

Kraków do wieczora...

Półtora roku więzienia za udział
w pobiciu

Mieszkaniec Pacanowa w województwie kieleckim 32-letni Józef Nalepa, skazany został wyrokiem sądu okręgowego w Kielcach na 18 miesięcy więzienia za udział w pobiciu, na skutek którego dokonano ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie niejakiego Piotra Frankiewicza.

Jak stwierdzono zeznaniami świadków funkcjonariuszów PP. pomiędzy Frankiewiczem, a niejakim Gułą istniała zawiść datowana od czasu zajścia pomiędzy oboma, w następstwie których Guła poprzysiągł Frankiewiczowi zemstę.

Do tego zamiaru użył jako powolne narzędzie Józefa Nalepę.

W tym też celu zaprosił go do siebie, spoił alkoholem i kiedy ów znalazł się już w stanie całkowitego opilstwa, dokonał wraz z nim krwawego napadu na Frankiewicza, raniąc go ciężko.

Oskarżony Nalepa, który wniósł od zasądzającego go wyroku apelację, tłumaczy się, że nie zdawał sobie sprawy z dokonywanych przez się czynów, znajdując się wówczas w stanie całkowitego zamroczenia.

Sąd jednak biorąc pod uwagę, że Nalepa pamiętał znaczną ilość szczegółów z pamiętnej napaści oraz że poranienie napadniętego było ciężkie, świadcząc o niezwykłym zezwierzęceniu napastników, zatwierdził wyrok I-ej instancji.

Oskarżał prokurator dr Frączkiewicz.

Uwolniony od zarzutu
sprzeniewierzenia

Ciekawa sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł zamożny mieszkaniec powiatu włoszczowskiego pod Kielcami mający 40-gruntowe gospodarstwo, Franciszek Hanusz.

Prokurator sądu okręgowego w Kielcach zarzucał Hanuszowi sprzeniewierzenie 1.700 zł i pociągnął go do odpowiedzialności karnej.

Historia tego — jak się w rzeczywistości okazało nieistniejącego sprzeniewierzenia — miała następujący podkład. Jak to zwykle bywa, szczególnie po małych miastach, gdy dorosła panna ma wyjść za mąż, otacza się ją w pierwszym rzędzie fanią, że ma duży posag, oczywiście by w ten sposób odpowiedniego męża dostała. Hanusz miał siostrę, kandydatkę do zamążpójścia i by jej w ten właśnie sposób splendoru przysporzyć, rozgłosił wszem i wobec, że siostra jego ma 3.000 zł posagu.

Wkrótce też Hanusówna wyszła za mąż za niejakiego Widawskiego, a w międzyczasie cedowała bratu swe prawa spadkowe. Gdy potem Widawski zażądał od swego szwagra sumy 1700 zł, który ten obiecał dołożyć do posagu, odmówił mu ich Hanusz, mając za sobą prawny akt cesji.

Wówczas to Widawski posądzając Hanusza o sprzeniewierzenie 1700 zł doniósł o tym prokuratorowi.

Sąd jednak uwolnił oskarżonego od winy i kary, na skutek czego prokurator wniósł apelację.

Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu w dniu dzisiejszym tej sprawy, podzielił stanowisko sądu okręgowego i wyrok uniewinniający zatwierdził.

Stawiał opór władzom
więziennym

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie stanął w dniu dzisiejszym Józef Piekarczyk, 21-letni parobek z pod Miechowa, oskarżony i skazany karą dziesięciomiesięcznego więzienia, za to, że w czasie pobytu w więzieniu stawiał opór władzom więziennym i szamotał się ze strażnikiem.

Piekarczyk jest sierotą, bez ojca i matki, utrzymuje się z pracy u swego krewnego.

W roku 1933 skazany został wyrokiem sądu za kradzież i musiał odcierpieć karę więzienia. W czasie odbywania tej kary został skazany dorażnie za drobne przewinienie przez władze więzienne na 14 dni ścisłego aresztu i nim miał tę karę odbyć, poddany został osobistej rewizji.

Jak zeznawali strażnicy więzienni, jako świadkowie Piekarczyk miał stawiać im opór właśnie w czasie dokonywania przez nich funkcji rewidowania, oskarżony natomiast utrzymuje, że fakt szamotania miał miejsce po pobiciu go przez strażników za to że chciał zabrać ze sobą chleb, co niedozwolone jest według przepisów więziennych w tym wypadku, gdy więzień dosiadywać ma karę aresztu ścisłego.

Sąd apelacyjny w osobie s. a. dr Ostręgi po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, mocą którego zniósł wyrok sądu okręgowego w Kielcach jako I-ej instancji odnośnie do kary oskarżonego, obniżając mu wymiar do 2 miesięcy aresztu.

W motywach sąd wziął pod uwagę jego położenie, zasługujące na współczucie i chęć poprawy na przyszłość.

Zbrodniczy syn ugodził ojca nożem

Leon Włodarski lat 28 murarz, zam. przy ul. Księcia Józefa 13, w czasie kłótni domowej ugodził nożem w prawy bok ojca swego Piotra Włodarskiego lat 56 robotnika, przebijając mu wątrobę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Piotra Włodarskiego do szpitala św. Łazarza, gdzie go operowano. Włodarski Leon został zatrzymany przez organa PP.

CYKL OSTATNICH WYSTĘPÓW STEFANA JARACZA.

Rozpoczynając cykl ostatnich występów, Teatr Ateneum wystawia dziś we wtorek „Szkołę żon" Moliera z wspaniałą kreacją Stefana Jaracza w roli głównej. Dalszą obsadę stanowią: Janina Polakówna, Halina Kamińska, Leszek Pośpiełowski, Stanisław Daniłowicz, Juliusz Łuszczewski i inni.

Jutro arcywesoły „Woźny i minister".

—O—

Plan przedstawień: Wtorek, 3. VIII. „Szkoła żon".
Środa, 4. VIII. „Woźny i minister".
Czwartek, 5. VIII. „Ludzie na krze".

Pokąsany przez wściekłego
psa

Kornela Mieczyław, lat 14, zam. przy ul. Mogilskiej 16, gdy przechodził przez Osiedle Oficerskie, został pokąsany przez psa w lewą rękę. Kornel udał się do lekarza celem zaopatrzenia rany. Pies był własnością Farnowskiej, zam. Osiedle Oficerskie 17.

Niewielka katastrofa uliczna

Biernat Wojciech lat 42, zam. w Rynku Podgórskim 4, jadąc taksówką ul. Dietlowską w kierunku Starowiślnej, gdy przejeżdżał przez ul. Krakowską, został potrącony przez wóz tramwajowy, jadący z Rynku ulicą Krakowską. Szkoda nieznaczna Winę ponosi Biernat.

* * *

Skandaliczna zwyżka cen
artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby

(g) Wczoraj poruszyliśmy na łamach naszego pisma kwestię niespodziewanej zwyżki cen tłuszczów — dzisiaj dodajemy tylko, że nie tylko tłuszcze uległy podrożeniu, ale i wszystkie inne wyroby masarskie.

Np. szynka zdrożała na kilu **„tylko" 40 groszy** i jak dowiadujemy się, Zarząd miejski po wysłuchaniu zdania pp. masarzy zatwierdził ten horendalny cennik.

Ciekawi nas tylko jedno maleńkie pytanie, na które, w imieniu wzburzonej opinii publicznej domagamy się prawdziwej odpowiedzi.

Jakie mianowicie powody podwyżki mogli podać pp. masarze?

Ponieważ zaś mamy wrażenie, że jutro inni pp. np. piekarze wyluszczą Magistratowi, że chleb żytni powinien kosztować 1 zł kilo — dlatego też chcielibyśmy usłyszeć coś o wspomnianych powodach.

Naszym zdaniem, obecna skandaliczna zwyżka cen jest nie na miejscu, ponieważ **nie ma żadnych uzasadnionych powodów!**

Upadł na ulicy wskutek boleści

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Basztową do Franciszka Stuszka lat 20, zam. w Radziszowie, który upadł wskutek boleści. Stuszka został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

NIEZWYKŁY WYPADEK ZAALARMOWANIA STRAŻY POŻARNEJ

Dziś przedpołudniem zaalarmowana została krakowska straż pożarna na ulicę Garbarską. Po przybyciu na miejsce straży okazało się, że alarm był fałszywy.

Jak się okazało, sprawczynią tego czynu była niejaka Katarzyna Głód, najprawdopodobniej umysłowo chora.

„Krzywopłockie Legendy"

Łącznie ze zbliżającym się Zjazdem Legionowym zaczniemy na łamach naszego pisma druk drobnych, nigdzie jeszcze dotychczas nie publikowanych fragmentów drugiej części „Legend Krzywopłockich" pióra B. Rembowskiego.

O autorze i tych pięknych Legendach pisze między inymi warszawski „Czas" w 120 numerze z dnia 2 maja br.:

„...a teraz zwrócę uwagę na jedno skromne dziwnie niedoceniane nazwisko „proletariackie", które może nagle zabłysnąć niespodziewanym blaskiem i z całą pewnością przyniesie niejedną bardzo cenną perłę naszej literaturze... Nazwisko to, ukrywające się skromnie gdzieś w zaciszu brzmi: Bogumił Rembowski"... „A przecież rzeczy jego to perły nad perłami, otulone w czar malowniczości, opowiedziane wspaniałym stylem i głębią uczucia... **Jak piękne są jego „Legendy Krzywopłockie"**, jak potężnie rwie każdym słowem za serce... To talent, który może śmiało stawać w szranki..."

Lwowski „Wiek Nowy" pisał: **„Legendy Krzywopłockie"** zaliczyć należy do najpiękniejszych utworów literackich doby obecnej — są czarowne, silne, tętniącym sercem pisane. Stworzyło je mistrzowskie pióro i szlachetna dusza...

ŚMIERTELNY EPILOG BÓJKI

W czasie wesela w B. Wodzie (gm. Szczawnica) powstała bójka między parobczakami z B. Wody i Jaworek, w czasie której kilka osób zostało ciężko pobitych, z których Paweł Burć zmarł następnego dnia. Sprawcą zabójstwa był Jan Suchodolski.

Kara śmierci jest zbrodnią

twierdził Robespierre kat rewolucji francuskiej

Jednym z najnamiętniej dyskutowanych zagadnień wymiaru sprawiedliwości jest zagadnienie kary śmierci.

Poniżej przytaczamy znamienną deklarację, dotyczącą tego zagadnienia:

— Muszę dowieść, że:

1. Kara śmierci jest w samej istocie swej niesprawiedliwa.

2. Kara śmierci nie jest najsroższą z kar i przyczynia się do wzrostu przestępczości, a nie zapobiega jej.

Poza granicami społeczności ludzkiej, gdy jakiś wróg godzi na moje życie i dwadzieścia razy odpędzony wraca po raz dwudziesty pierwszy, aby zniszczyć mnie i mój dobytek, nie mając przeciw jego sile nic prócz własnej siły, muszę go zabić lub zginąć; prawo obrony koniecznej usprawiedliwia mnie. Ale w społeczeństwie, w którym siła wszystkich może być skierowana przeciw jednemu, nie istnieje konieczność, uzasadniająca zadanie śmierci. Zwycięsca, który zabija pojmanych i bezbronnych nieprzyjaciół, nazywany jest barbarzyńcą. Człowiek, zabijający dziecko, uznawany jest za potwora. Oskarżony, którego społeczeństwo osądza, jest dla społeczeństwa nieprzyjacielem pojmanym i bezbronnym, słabszym wobec niego, niż dziecko wobec dorosłego człowieka.

Wobec tego w obliczu prawdy i sprawiedliwości wyroki śmierci, wydawane przez społeczeństwo są zbrodniami, popełnianymi przy zachowaniu pozorów lojalności.

Pozbawianie człowieka możności odpokutowania swych przestępstw przez skruchę i dobre uczynki, bezlitosne zamykanie mu drogi powrotu do cnoty i szacunku dla samego siebie, pospieszne spuszczanie go do grobu, gdy czuje jeszcze na sobie plamę swej zbrodni — jest w moim pojęciu szczytem wyrafinowanego okrucieństwa. Kończę wezwaniem do zniesienia kary śmierci.

Powyższa, bardzo mocno w wyrazie, deklaracja operuje znanymi każdemu argumentami i nie przynosi żadnych rewelacyj. Ale rewelacją i to rewelacją największego kalibru jest dopiero nazwisko jej autora.

Autorem powyższej deklaracji za zniesieniem kary śmierci był... Maksymilian Robespierre!

Kto???...

Tak. Maksymilian Robespierre. Nieubłagany kat Rewolucji Francuskiej. Ojciec Terroru. Niezwyciężony rekordzista świata w ilości własnoręcznie podpisanych wyroków śmierci.

A może przytoczona deklaracja została napisana na podstawie ponurego, katowskiego doświadczenia i jest ostatecznym z niego wnioskiem?

Nie. Deklarację tę napisał Robespierre, jako wyznanie swej wiary, w roku 1791, a wprowadził do rewolucji terror w roku 1793.

A więc?

A więc: deklaracja ta była teorią. Teror to praktyka. Nie ma chyba na świecie małżeństwa, któreby dzieliła taka niezgłębiona przepaść jaka dzieli...

Groźba kar nad sportowymi działaczami śląskimi

„Polonia" donosi:

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w sferach kierujących polskim piłkarstwem istnieje silna tendencja jak najostrzejszego ukarania byłych członków zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego. M. in. mówi się o tym, że inż. Czuszek zdyskwalifikowany ma być dożywotnio(?), a pozostali członkowie zarządu pp. Wybierski, Mastalerz, Lubina, Wieczorek i inni mają otrzymać długo terminowe zawieszenia.

Ze swej strony możemy dodać, że tego rodzaju zlikwidowanie zatargu, korzyści piłkarstwu nie przyniesie. PZPN nie zdaje sobie sprawy z nastrojów, jakie panują w tej chwili w dziesiątkach drobnych klubów i jakie skutki może pociągnąć zapowiadana dyskwalifikacja.

Dlaczego do dziś dnia nie wyłoniono komisji, której zadaniem byłoby zlikwidowanie zatargu? Czy PZPN liczy na szczęśliwe pociągnięcia p. dr. Wojakowskiego? — O ile początkowo mianowanie p. Wojakowskiego komisarzem okręgu wydawało się pociągnięciem szczęśliwym, to teraz z kolei pociągnięcia pana komisarza zdają się temu przeczyć. To jak nazwać powołanie do rady przybocznej p. Korduli, którego przed kilku laty osądzono od czci i wiary, a który wśród klubów nie ma żadnego miru. To bardzo zaskoczyło piłkarską opinię Śląska. Mówi się o tym, że niektórzy działacze, stojący do tej chwili na uboczu wobec zatargu, mają wystąpić z obciążającym materiałem na p. Kordulę i tym samym skompromitować pierwsze kroki rządów komisarskich.

Poza tym na temat zatargu kursuje cały szereg wprost nieprawdopodobnych pogłosek. I tak mówi się, że pewne czynniki starają się usilnie o to, by wszystkich działaczy, którzy starają się przeciwstawić zarządzeniom władz piłkarskich, poprzenosić służbowo na czas zatargu ze Śląska. Oczywiście możliwe by to było — tylko w stosunku do działaczy pozostających w jakiejś zależności wobec instytucyj, do których sięgają wpływy władz sportowych. Pogłoska ta pozornie wydaje się absurdalna, ale przecież w naszym sporcie „różne się już cuda działy".

A po co to wszystko? — Korzyści to sportowi nie przyniesie. Cały zatarg jest możliwy do zlikwidowania przy odrobinie dobrej woli i taktu.

Jak dotychczas, tej dobrej woli u żadnej ze stron nie widać.

Wyjaśnienie w sprawie stołowni

dla bezrobotnych pracowników

Przed kilku dniami napadł na stołownię bezrobotnych pracowników umysłowych, „Głos Narodu", domagając się jej zlikwidowania. Na łamach naszego pisma ogłosiliśmy enuncjację zainteresowanych bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy napiętnowali stanowisko „Głosu Narodu" i domagali się za naszym pośrednictwem — utrzymania stołowni. Na to zgłosiła się delegacja do nas, która była informatorką prawdopodobnie „Głosu Narodu", i przedłożyła memoriał, domagający się likwidacji stołowni. Ponieważ memoriał ten był podpisany przez kilkunastu tylko ludzi na 300 stołowników, a ponadto sprzeczny był z naszym stanowiskiem, które opowiada się za utrzymaniem stołowni, zażądaliśmy wyjaśnień z autorytatywnego źródła. Na to otrzymaliśmy informacje, które w całości zamieszczamy:

„Szanowna Redakcjo!

Z powodu ponownie pojawiających się w Dziennikach krakowskich notatek w sprawie Stołowni dla bezrobotnych pracowników umysłowych, mamy zaszczyt przesłać następujące wyjaśnienie.

Związki zawodowe grupujące pracowników umysłowych, utworzyły przed pięciu laty **Radę Międzyzwiązkową**, której zadaniem jest niesienie pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym. Rada z pośród siebie, wyłoniła **Komitet Wykonawczy.**

Zagadnienie pomocy było bardzo obszerne. Nędza i wyczerpanie fizyczne i moralne bezrobotnych, było tak duże, że przerastało możliwości pomocy ze strony Związków Zawodowych. Z pomocą przyszedł Fundusz Pracy, Zarząd Miejski i Komitety obywatelskie pomocy zimowej. Mimo to, środki jakiemi rozporządza Komitet Wykonawczy, są niewystarczające, to też pomoc bezrobotnym, musi ograniczać się do tych funduszów, jakiemi rozporządza i do rozdziału tych kwot jak najekonomiczniej na jak największą liczbę ludzi potrzebujących. — Wyłoniły się dwa sposoby pomocy: 1) posiłek, 2) zapomogi pieniężne Jeden i drugi sposób w bardzo szczupłych ramach. Oba sposoby mają swoje dobre i złe strony.

Okazało się jednak, że koszt deputatów (zasiłków pieniężnych) dla 61 rodzin (126 osób), wynosi tyle co koszt obiadów dla 200 rodzin (460 osób). Okazało się następnie, że zasiłek pieniężny nie zawsze jest celowo użyty. Komitet wykonawczy nie ograniczył się do samej pomocy żywnościowej, prowadził bowiem pomoc odzieżową, leczniczą, prawną, świetlicową i przeszkoleniową.

Do przeszkolenia zgłosiil się ludzie ze średnim i częściowo wyższym wykształceniem, którzy kończyli studia w najgorszym okresie kryzysu i nie mogąc znaleźć zatrudnienia, stali się, mając dziś około lat 30-tu, za starzy na posady. Tym daliśmy po przeszkoleniu nowy dla nich zawód dozorców robót publicznych (około 100 osób). Gdyby zarobek ich był wystarczający w ciągu sezonu, spadliby oni z jakiejkolwiek opieki. Niestety w zimie przychodzą oni z powrotem do Stołowni. Są to jednak ludzie żądni pracy i każdy wysiłek pomocy dla nich, jest sprawą pożyteczną i celową.

Gdybyśmy mieli zapotrzebowanie na robotników kwalifikowanych, jesteśmy w możności przedstawić pracowników umysłowych własnym staraniem. — Bezrobotni łakną pracy i idą nawet do łopaty, by tylko zarobić.

Powracając do Stołowni, zdajemy sobie dobrze sprawę, że pomoc nasza jest niedostateczna, musi być jednak rozdzielona na tak dużą ilość bezrobotnych, że każdemu dostaje się tylko niewielka cząstka. Rozumiemy, że z tej pomocy, bezrobotni są niezadowoleni, ale z drugiej strony, pomoc ta jest z naszej strony dobrowolna. Fundusze prze nas uzyskane są pod kontrolą publiczną i związków zawodowych. Komitet wykonawczy pracuje bezinteresownie, zatrudniając w Stołowni 2-ch bezrobotnych pracowników umysłowych i 4-ch pracowników fizycznych. Komitet Wykonawczy nie zmusza nikogo do swojej opieki, zajmuje się tylko tymi, którzy o pomoc się zwrócą. To też ci bezrobotni muszą się poddać pewnemu porządkowi i takiej pomocy, jaką Komitet Wykonawczy jest w stanie udzielić. Jeśli tego nie chcą uczynić, nie mamy żadnego obowiązku nimi się zajmować. Nie upieramy się wcale przy podtrzymywaniu Stołowni, lub wypłacaniu zasiłku przez Radę Międzyzwiązkową. O ile jakaś instytucja podejmie się tego zadania, Rada Międzyzwiązkowa zlikwiduje się natychmiast, chodzi tylko o to, by ta pomoc była ciągła, a nie chwilowa, a tej gwarancji, niestety, nie mamy.

Nie pracujemy dla nagrody, pochwały lub odznaczenia, nie żądamy wdzięczności lub podziękowań, nie robimy wśród głodnych różnic rasowych, politycznych lub wyznaniowych, lecz również wymagamy tego samego od bezrobotnych. Kto zakłóca spokój publiczny, kto wprowadza zamęt, agitację polityczną lub t. p., ten musi opuścić progi Stołowni i udać się o pomoc do swoich protektorów.

Od opinii publicznej wymagamy jedynie poparcia moralnego w naszej tak ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, prowadzonej cicho, bez reklamy, a może właśnie dlatego i bez zrozumienia, przez tę opinię znaczenia tej placówki.

Te pierwsze w ciągu pięciu lat wyjaśnienia, przesyłamy jedynie dlatego, by położyć kres tym wszystkim pogłoskom, jakie źli ludzie rozgłaszają dla celów osobistych.

PRZY ARESZTOWANIE BLUŹNIERCY

W tut. areształ sądowych został osadzony, znana na tut. bruku opryszek, Antoni Kronenberger, oskarżony o to, że zaczepił przechodzący ul. Długossa kondukt pogrzebowy, pod którego adresem wypowiedział szereg obelżywych wyrazów.

Rozmaitości sportowe

Węgrzy zdobyli mistrzostwo świata w szabli drużynowej. W finałowej puli Madziarzy pokonali Niemców 14 : 2 i Włochów 9 : 7.

3000 kajaków pomieści przystań w Steyer (Górna Austria), otwarta niedawno .

Menzel, doskonały tenisista czeski, musi z rozkazu lekarza zrezygnować z uprawiania tenisa na przeciąg 1-go roku.

Borotra, „latający Bask", o którego ślubie donosiliśmy niedawno, wycofuje się definitywnie z czynnego życia sportowego.

Międzynarodowa Unia Bokserska ustaliła listę pierwszych pięściarzy świata w wadze ciężkiej. Brzmi ona następująco: 1) Joe Louis (U. S. A.), 2) Max Schmeling (Niemcy), 3) Jimmy Braddock (U. S. A.), 4) Bob Pastor (U. S. A.), 5) Lovell (Argentyna), 6) Tommy Farr (Anglia).

Schalke 04, mistrz piłkarski Niemiec, został zaproszony do Anglii na mecz z F. C. Brentford. Podczas pobytu w Niemczech, Brentford przegrał z Schalke 2 : 6.

„Grand Prix de Monte-Carlo", wielkie wyścigi samochodowe, o których donosiliśmy przed paru dniami, wywołały w całej Europie niesłychane zainteresowanie. Przyczyną tego jest ścisły związek między wynikiem wyścigu, a wielką loterią, obemującą Anglię, Francję, Belgię i Holandię. Loteria, która liczy kilka milionów losów, polega na tym, że w przeddzień wyścigu wylosowuje si tyle losów, ile wynosi liczba startujących wozów. Szczęśliwe losy otrzymują teraz nr. wozów, a numer zwycięzcy wyścigu wygrywa wielką nagrodę, wynoszącą kilka milionów franków. „Grand Prix de Monte-Carlo" rozegrany zostanie w dniu 8 sierpnia.

PRZEMYŚL.

DOM Z. U. S. STANIE W PRZEMYŚLU.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych, jak słychać, zamierza przystąpić do budowy wielkiego gmachu czynszowego na placu, którego właścicielem jest Ubezpieczalnia Społeczna. Możliwe też, że Gmina przemyska oddałaby na cel budowy plac przy ul. Dworskiego (Krzyczówka).

ZJAZD KOLEŻEŃSKI MATURZYSTÓW Z R. 1916/17.

W 20-tą rocznicę odbył się tu Zjazd Kolegów, którzy w r. szk. 1916/17, zatem w czasie wojny, zdali w Gimnazjum im. Morawskiego egzamin dojrzałości. Zjazd zwołał i zajął się jego organizacją inż. Kaz. Kiełtyka.

Po mszy św. w kościele Serca Jezusowego — zgromadzili się Koledzy w sali VIII kl., gdzie przemówienia powitalne wygłosili prof. Wład. Tutek, dyrektor Zakładu J. Smołka i prałat ks. dr. Kotula z Drohobycza. Po podaniu przez każdego swego „curriculum vitae", (nie wielu zrobiło t. zw. karierę) wszyscy udali się do mieszkania prof. Barącza, który z powodu choroby nie mógł przybyć osobiście na zjazd.

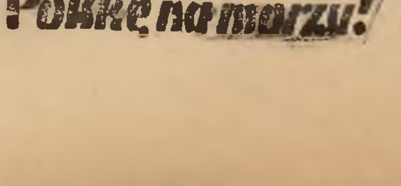
Prof. Barącz podejmował swych byłych uczniów z iście staropolską gościnnością. Wieczorem odbyła się w restauracji zakopiańskiej Butza wspólna kolacja, na której spędzono kilka godzin w prawdziwie serdecznym nastroju.

NOWY SĄCZ.

ŚMIERĆ OD PIORUNA.

Pastuch Władysław Wojciechowski z Kokoszki, schronił się przed nadciągającą burzą do szałasu na hali Pisanej.

Po pewnym czasie chcąc się przekonać, czy burza przechodzi, uchylił drzwi szałasu i wyjrzał. W tej chwili uderzył piorun, który zabił Wojciechowskiego na miejscu.





Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A Z PRZEKŁADU F. T. OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gebl'a

Odcinek 5

Rozdział III.
DAMA DWORSKA PUKA DO DRZWI GARDEROBY.

Trudno, tak opowiadają...

Dłużnicy zajęli całuską pensję i wszystkie toalety aktorki Katarzyny Schratt.

Ze łzami w oczach, w skrajnej rozpaczy stanęła w kancelarii cesarskiej i błaga o audiencję.

A kiedy już znalazła się w sali audiencjonalnej, pada na kolana przed cesarzem i prosi o ratunek.

Cesarz — jak głosi sentymentalna fama wiedeńska, — podniósł piękną aktorkę i od tej właśnie chwili datuje się początek ich przyjaźni.

Legenda ta jest bezsprzecznie piękną, nadaje się znakomicie jako uroczy obrazek do jednego rozdziału romantycznej powieści — jest jednak tylko wymysłem...

Minął właśnie tydzień od uroczystego dnia 55-letnich urodzin Franciszka Józefa. — Wtedy to poznał Katarzynę Schratt.

W dwadzieścia dni potem Katarzyna Schratt ukończyła 30 rok życia.

Poznanie nie było, — jak chce fantastyczna fama, — owiane czarem romantyzmu, — przeciwnie odpowiadało w najmniejszym szczególe najdrobniejszym zimnym przepisom etykiety dworskiej.

W czasie tym sytuacja polityczna na Bałkanie była bardzo naprężona.

Cała Europa zdawała sobie jasno sprawę z tego, że sytuacja stworzona na kongresie berlińskim nie da się długo utrzymać.

Położenie Aleksandra Batenberga w Sofii nie było zbyt godne zazdrości, napięcie między Rosją a monarchią naprężało się z dniem każdym. W samym Wiedniu ścierały się dwa prądy.

Z jednej strony hrabia Andrassy, cieszący się wielkim zaufaniem u cesarzowej był zwolennikiem aktywnej polityki na Bałkanach, z drugiej minister spraw zagranicznych hrabia Kalnoky, starający się usilnie o usunięcie wszelkich tarć i nieporozumień z Rosją, za wszelką cenę chce to osiągnąć spotkaniem cesarzy. I rzeczywiście, udaje mu się nakłonić Franciszka Józefa, by zaprosił Aleksandra III, cara samodzierżawcę Wszechrosji.

Po wielu długich i pełnych dyplomatycznych pociągnięć naradach i wymianach not, uskutecznia wreszcie spotkanie w Krems na Morawach, — gdzie też towarzyszy swemu mężowi cesarzowa Elżbieta na wspaniałe uroczystości, które z pompą i przepychem przygotował dwór habsburski cesarzowi z rodu Romanowych.

Dwa dni spędził car Aleksander III. w tym małym miasteczku morawskim, przyjechał bowiem 25 sierpnia 1885 r., opuścił zaś Krems 27 tegoż miesiąca.

Cesarz Franciszek Józef wraz z małżonką przybyli do tej mieściny wprost z Ischlu bez zatrzymywania się w Wiedniu. Zaakceptowany całkowicie przez cesarza program przyjęć, poza oficjalnymi obiadami dworskimi i cerclami obejmował również teatralne przedstawienie galowe.

Lato było w pełni, członkowie Burg teatru rozjechali się, rzecz naturalna, jak rok rocznie, na urlopy i niełatwą rzeczą było przedstawienie takie odpowiednio reprezentacyjnie złożyć.

Jedyną możliwością było przewiezienie całego letniego teatru z Ischlu a zespół ten trzeba było uzupełnić osiągalnemi w danej chwili siłami Burg teatru. — Tylko Girardi i Katarzyna Schratt bawili w Wiedniu, to też zostali bezzwłocznie ściągnięci do Ischlu skąd już z całym zespołem wyjechali do Krems.

Przedstawienie to odbyło się w dniu przybycia cara Aleksandra. W loży cesarskiej, udekorowanej — na ciemnym obiciu aksamitnym — egzotycznymi kwiatami, zajęli miejsca, Elżbieta, Aleksander III. i Franciszek Józef.

Katarzyna Schratt wywiązała się doskonale z swej roli, była naturalną i bezpośrednią. Franciszek Józef przypomina sobie, że przed dwoma laty w roli Lorle w „Mieście i wsi" Schrattka bardzo mu się podobała i teraz patrząc na nią odnosi wrażenie, że naturalność aktorki działać może kojąco i ożywczo po wszystkich sztywnych i nużących ceremoniach dworskich.

To też po zakończeniu każdego aktu bił brawo, jak każdy inny śmiertelnik, a przecie brawa takie nie były przewidziane dworską etykietą — pochodziły prosto z serca.

To gorące uznanie panującego zauważyła publiczność i Schrattka została bezapelacyjnie bohaterką wieczoru.

Również cesarzowa była zachwycona aktorką, którą przed niedawnym czasem podziwiała w roli Heleny w komedii „Ręce Sylfidy". Rola ta bardziej odpowiadała charakterowi aktorki, niż sztywne koturny sztuk klasycznych, w których nie mogła rozwinąć wrodzonego czaru kobiety wiedeńskiej.

Elżbieta miała dobre oko i zaraz spostrzegła, że zainteresowanie cesarza jest czemś więcej, niż zwykłym uznaniem widza wobec odtwórcy roli, i nie namyślając się długo, w czasie pauzy zaproponowała, że byłoby wskazanym po spektaklu przywołać do siebie Katarzynę Schratt i Girardiego, by ich osobiście pochwalić.

Cesarzowi pomysł ten spodobał się i wydał odpowiednie zlecenie.

W czasie przerwy, po drugim akcie dama dworu Ida Ferenczy zapukała do drzwi garderoby — Katarzyny Schratt.

„Ich cesarskie i apostolskie moście życzą sobie najłaskawiej, by im artystkę przedstawić".

Następnie dama dworu w ujmujący sposób opowiedziała uszczęśliwionej artystce, że zarówno cesarzowa jak i Franciszek Józef oczarowani są jej grą, że uznanie ich nie jest czczym szablonem, o czem osobiście się przekona.

Tak, a nie inaczej, mimo różnych wersji i legend, rozpoczął się ten romans....



Cesarzowa Elżbieta

Tragiczne skutki
pijackiej brawury

Onegdaj w ogródku, położonym obok Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu miał miejsce wypadek pijackiego wybryku, który omal nie zakończył się skutkami śmierci.

Około godziny 23-ciej w nocy przyszedł w stanie mocno podchmielonym w towarzystwie dziewczyny lekkich obyczajów urzędnik prywatny Piotr Sokolski.

Natenczas nadszedł w towarzystwie dwóch kolegów niejaki Adam Kołodziej, robotnik i począł się wraz z kolegami — na chwilę — ze zgorszeniem przyglądać się sprośnym scenom, obrażającym moralność publiczną, uprawianym w miejscu dość licznie odwiedzanym.

Zdenerwowany tym Sokólski wydobył rewolwer i wystrzelił trzykrotnie. Mimo stanu, w jakim znajdował się Sokólski, skutki wystrzałów okazały się fatalne, dwie kule bowiem, celnie wymierzone utkwiły w ciele nieszczęśliwego Kołodzieja. Jedna z nich ugodziła go w rękę, druga zaś w utkwiła w miednicy.

W stanie bardzo ciężkim umieszczono Kołodzieja w szpitalu, bohatera zaś pijackiej brawury osadzono w więzieniu.

ŚMIERĆ MIĘDZY BUFORAMI WAGONÓW

W grodzieckim towarzystwie kopalń miał miejsce onegdaj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć nieszczęśliwego robotnika.

Podczas manewrowania wagonów, robotnik Pasternak Józef, wskutek własnej nieostrożności dostał się między bufory, które straszną siłą zmiażdżyły ciało nieszczęśliwego. Pasternak poniósł śmierć na miejscu.

Tragiczny wypadek urzędnika
skarbowego na wycieczce

Paweł Chrząszcz, lat 27, z Świętochłowic, urzędnik skarbowy, przybył w towarzystwie kolegi na rowerze do Oświęcimia.

Po kilkugodzinnej wycieczce kajakowej na rzece Sole, Chrząszcz poszedł się kąpać. Nagle nieszczęśliwy począł tonąć. Zauważył to na brzegu stojący p. Mieczysław Zieliński i wskoczył do wody na ratunek tonącemu.

Po dwóch minutach wydobył tonącego. Zawezwano natychmiast lekarza wojskowego, albowiem wypadek wydarzył się obok koszar. Przybył również lekarz okr. p. dr. Fei. Obaj lekarze, pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołali uratować nieszczęśliwego, który zmarł na udar serc.

Wypadek motocyklowy

Onegdaj w godzinach wieczornych wydarzył się ciężki wypadek motocyklowy, który szczęśliwym tylko zbiegiem okoliczności nie pochłonął 3-ch ofiar, znajdujących się na motocyklu.

Motocykl, prowadzony przez Franka Ryszarda, wpadł na silnym zakręcie do rowu. Znajdujący się tam po za Frankiem dwaj inni Marian Budny oraz Bączkowski, straszną siłą zostali wyrzuceni z motocyklu.

Poza Budnym, który doznał wstrząsu mózgu i został odwieziony do szpitala, wszyscy wyszli bez poważniej-

—O—

NIEZWYKŁY WYROK SĄDU
w Niemczech

Berlin. PAT. — W Kolonii sąd ławniczy pociągnął do odpowiedzialności pewnego Niemca, oskarżonego o publiczne bluźnierstwa przeciw Matce Boskiej. Sąd skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia. W motywach wyroku zaznaczono, że dotkliwa kara pozbawienia wolności musiała być wymierzona, ponieważ wystąpienie oskarżonego uznano za zakłócające spokój wewnętrzny i godzące w zwyczaje i urządzenia kościoła katolickiego, uznanego przez państwo i cieszącego się jego opieką.

Wyrok ten jest wyjątkowym bodaj zjawiskiem na tle procesów przeciw duchownym katolickim i propagandy prasowej, mającej często charakter bluźnierczy.

Olbrzymi pożar lasu

Algier. PAT. — Pożar lasu, który wybuchł 28 lipca w okolicy Letourneux, nie został dotychczas ugaszony. Pastwą ognia padło przeszło 7.000 ha lasu. Rozszerzający się ogień zagraża okolicznym osiedlom i winnicom.

Strajk 10 tysięcy robotników
w przemyśle włókienniczym

Montreal. PAT. — W przemyśle włókienniczym wybuchł strajk. Dotychczas porzuciło pracę 10.000 robotników. Strajkiem kieruje katolicki związek pracowników przemysłu włókienniczego. Strajkujący domagają się uznania związków zawodowych, redukcji godzin pracy i podniesienia stawek zarobkowych.

Gen. Petrowskij rozstrzelany

Paryż. PAT. — Agencja Havasa donosi z Moskwy, że według obiegających tam uporczywych pogłosek, gen. Petrowskij, delegat ludowego komisariatu spraw zagranicznych na Ukrainę, syn Grzegorza Petrowskiego, przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy, został rozstrzelany.

Sam Grzegorz Petrowskij został oddany pod baczny nadzór agentów G. P. U. Krążą również pogłoski o aresztowaniu admirała Orłowa, zastępcy komisarza obrony ZSRR. i dowódcy sił morskich, dalej — admirała Wiktorowczewa, dowódcy eskadry na oceanie Spokojnym, generała Kaszirina, b. dowódcy okręgu wojskowego północnego Kaukazu i szeregu innych.

W więzieniu ma się znajdować b. komisarz sprawiedliwości Krylenko, który w swoim czasie po rewolucji październikowej mianowany był naczelnym dowódcą sił zbrojnych. Krylenko przewodniczył na wszystkich procesach o zdradę państwa do chwili zastąpienia go przez Wyszyńskiego.

Niezwykły rekord listonosza

Bolonia. PAT. — 70-letni listonosz wiejski Mattioli, pełniący od 33 lat swą służbę w górskim miasteczku Lizzano, ustanowił ciekawy rekord, mianowicie, przebywając dziennie zgórą 20 klm. po dróżkach górskich, przeszedł on za czas swej służby przeszło 300 tys. kilometrów, co jako dystans jest niemal równoznaczne z 8-krotną podróżą dookoła świata.

40 tysięcy uchodźców
z koncesji europejskiej

Tientsin. PAT. — Zagadnienie około 40.000 uchodźców z koncesji europejskiej wymaga jak najszybszego rozstrzygnięcia. Międzynarodowy komitet pomocy rozpoczął swą działalność w dniu wczorajszym. Komitet ten spieszy z pomocą licznym Chińczykom, którzy spędzają dnie i noce na ulicach miasta.

Władze japońskie oświadczają, iż potrzeba będzie kilku dni dla pochowania trupów, dla zorganizowania policji w chińskiej dzielnicy miasta, oraz dla załatwienia sprawy uchodźców, którzy utracili dach nad głową w czasie bombardowania.

Na rzece spływają prądem liczne trupy mężczyzn, kobiet i dzieci. Powstaje obawa wybuchu epidemii.

Zgon gen. Andre

Nancy. PAT. — Nadeszła tu wiadomość o śmierci generała Leon Andre, który zmarł na pokładzie parowca „Chantilly", udając się na nowe stanowisko naczelnego dowódcy wojsk wschodnio - afrykańskich z siedzibą w Tananariwie.

Zmarły był kilkakrotnie raniony w czasie wielkiej wojny.

Wyścigi konne

Berlin. PAT. — „Union-Club" ogłosił, iż organizuje w dniu 19 września br. międzynarodowe wyścigi konne z ogólną sumą nagród 100.000 RM.

Jednocześnie odbędą się zawody lotnicze. Zwycięskim zawodnikom rozdane będą nagrody w ogólnej sumie kilkunastu tysięcy RM. Protektorat nad całością objął premier Goering. Ogłoszenie zawodów wywołuje duże zainteresowanie zagranicą. Dotychczas wpłynęło 30 zgłoszeń indywidualnych z Polski, Włoch, Francji, Niemiec i Węgier. Zameldowano ogiery polskie „Kares" i „Horyn".

Prelekcja dyr. Rakowskiego

Warszawa. PAT. — W czwartek dnia 5 sierpnia o godz. 19.40 dyr. Janusz Rakowski wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia odczyt p. t. „Warunek postępu gospodarczego".

Prelekcja ta wzbudzająca wielkie zainteresowanie kół gospodarczych, nadana zostanie na wszystkie rozgłośnie.

* * *

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII.strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.